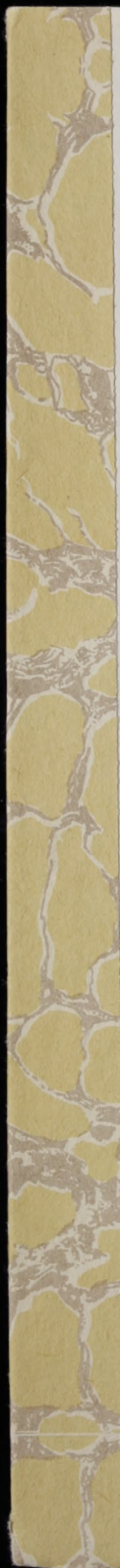
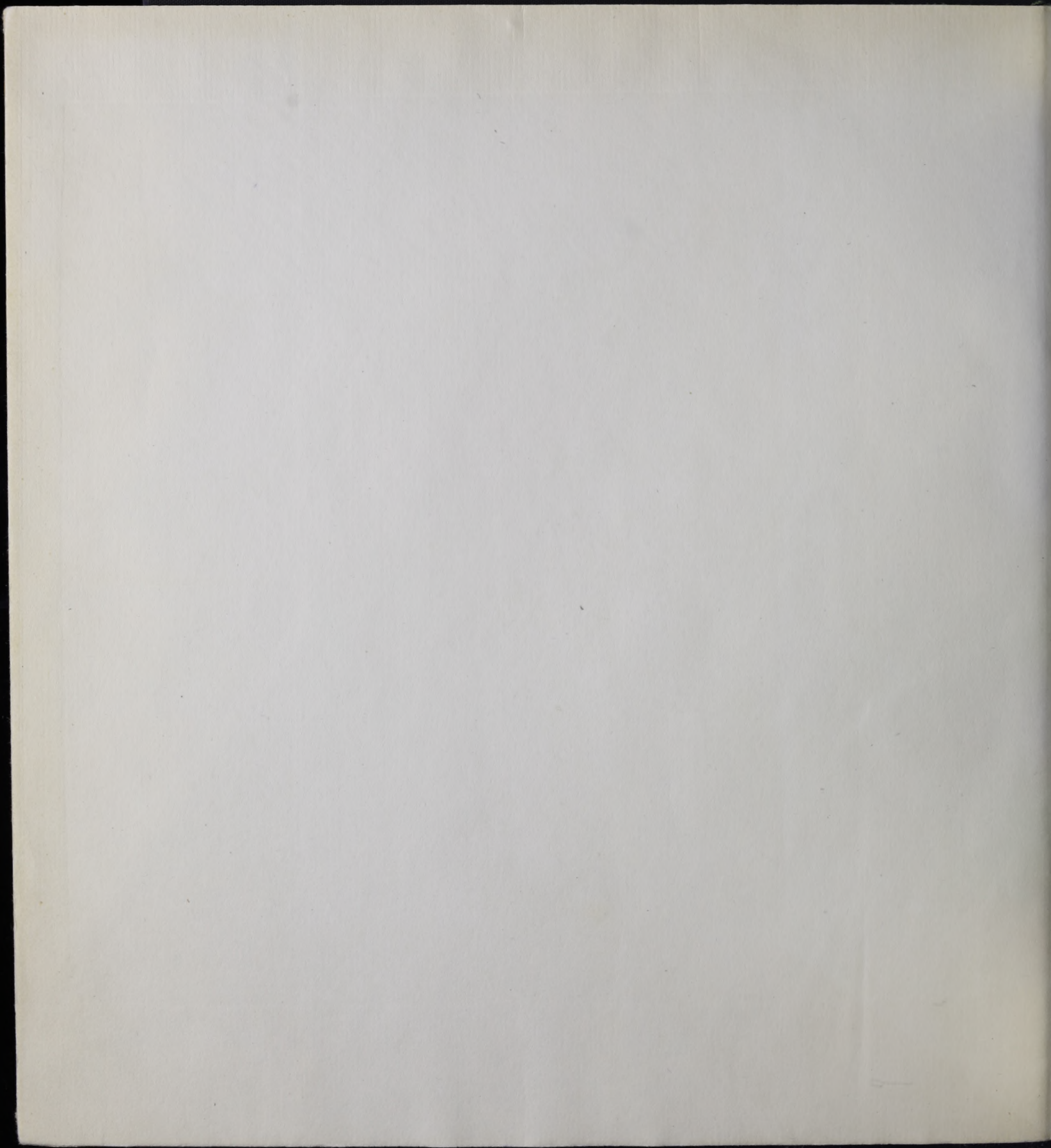


1470363









III. 1478. 000

KRAKÓW
MUSEUM
1910



JABLONSKI / S

ST. FILIPKIEWICZ



23.707

III. 1.478.063

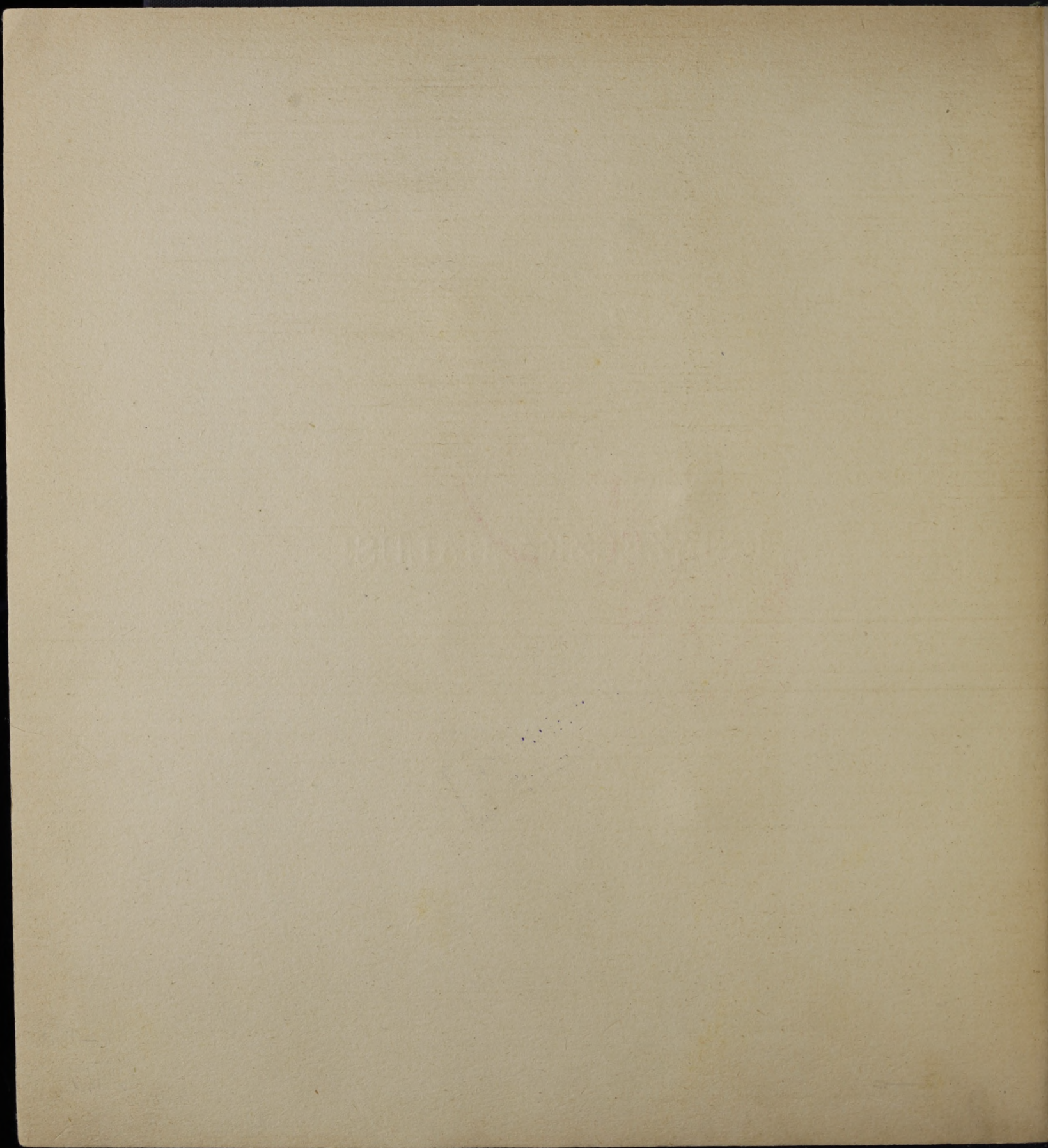
STÄDTLICHE PÄDAGOGISCHE
ZENTRALBIBLIOTHEK
LEMBERG

Nr. Inv.

23.707

~~14745~~

KSIAŻECZKA HALUSI



23.707

14745

KSIĄŻECZKA HALUSI

WIERSZE DLA DZIECI
BRONISŁAWY OSTROWSKIEJ
Z BARWNYMI OBRAZKAMI
STEFANA FILIPKIEWICZA



NAKŁAD JAKÓBA MORTKOWICZA
WARSZAWA. G. CENTNERSZWER I SP.
LWÓW. KSIĘGARNIA H. ALTENBERGA



III 1478.063



KLISZE WYKONANO W ZAKŁ. T. JABŁOŃSKIEGO I SP.
W KRAKOWIE — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1925 H 189/6

KSIĄZNI
KASYNIA I KASA
LITERACKO-ARTYSTYCZNA
W ŁOWICZU

14745







14745



OGRÓD.

Poszła Halcia do ogrodu,
Gdzie się barwne grządki chyla,
Zaznajomić się z kwiatkami
I przedstawić się motylom.

Widzi kwiatów moc na grzędach:
Smukłe malwy i gwoździki,
Lwie paszczęki i ostróżki,
A na płotach powój dziki.

Zaś w powietrzu rój motyli
Trzepoce się w blask pod słońce,
Takie świetne mają skrzydła,
Niby kwiaty latające!

Halcia kłania się każdemu:
„Znam ja ciebie, mój kochanku,
Paż królowej się nazywasz,
Bujasz tutaj od poranku!

A ty biały kapuśniaczku!
A ty czarny żałobniku!
Nie mogę was zliczyć wszystkich,
Bo was tutaj jest bez liku“.

Aż pomiędzy słoneczniki
Wprowadziła Halcię ścieżka:
Tam na jednym złotym kwiatku
Zazuleńka mała mieszka.

„Zazuleńka, biedroneńka,
Roztwórz skrzydła ty maleńka!
Zazuleńko, leć do nieba,
Przynieś mi kawałek chleba!“

I poleciał owad mały
Prosto w niebo, w dal bez końca, —
Może Halci zrzuci z góry
Szczerozłoty promyk słońca.

A tu pszczołka pracownica
Zbiera z kwiatów pyłek złoty:
„Dzień dobry ci pani pszczołko!
Zawsze tyle masz roboty?



Teraz z tobą nie chcę mówić,
Do widzenia w lepszą porę:
Obiecała mi mamusia,
Że się do was z nią wybiorę!

Że mnie weźmie do pasieki,
Gdzie to stare lipy stoją,
A na groszku i na gryce
Twoje siostry aż się roją!

Do widzenia, pani pszczołko!
Lecz pamiętaj, bądź gościnna:
Ja nie zrobię ci nic złego,
Tyś mię ugryźć nie powinna“.









PASIEKA.

Poza dworem, poza sadem,
(Droga miła, niedaleka)
Nad strumyka jasnym brzegiem
Rozłożyła się pasieka.

Rzędy ulów grzeją w słońcu
Jasne daszki swe ze słomy,
A powietrzny naród złoty
Wkrąg oblata swoje domy.

Brzęczą pszczoły i migocą,
Niby lotnych skier gromada,
A co chwila rój za rojem
Na pasiecznych ziołach siada.

Stare lipy pachną w słońcu,
Groszek wonny, konicz, gryka...
A z daleka pod lipami
Widać chatę pasiecznika.

Pszczoły brzęczą, świerszcze strzygą
W woniejącem morzu ziela,
Że pasieka pełna słońca,
Dźwięczy cała jak kapela!

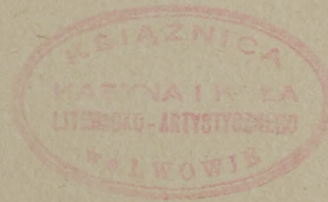
Raz znajoma nasza Hala
Poszła z mamą do pasieki.
Był pogodny dzień lipcowy,
Pełen słońca choć bez spieki.

Tyle cudnych nowych rzeczy!
Hali wszystko się podoba,
I wszystkoby wiedzieć rada
Pięcioletnia ta osoba.

Wie, że pszczołki miód zbierają,
Co się z plastrów złotem leje,
Lecz nie mogła nigdy pojąć,
Jakim cudem to się dzieje?

Jak ten drobiazg, latający
Na gwoździki albo astry,
Umie potem wybudować
Takie wielkie miodne plastry?

Więc prowadzi ją mamusia
Do pasieki nad potokiem,
By tę całą wonną pracę
Zobaczyła własnem okiem.



Widzi Hala każdą pszczołkę,
Jak się w wonne ziółka wtula,
Siedzi chwilę uciszona
I powraca znów do ula.

Mama mówi, że na nóżkach
Ma koszyczki każda pszczoła,
I tam właśnie zbiera pyłek,
Gdy przysiada tak na zioła.

Że ten pyłek do dom niesie,
Gdzie już inne pracowniczki,
Gromadzące w ul dobytek,
Wypróżniają jej koszyczki.

Inne lecą do strumyka
I do ula wodę niosą,
By pachnący miód rozczynić
Przeźroczystą, chłodną rosą.

Inne znowu lepią z wosku
Małe wonne domki złote,
I zwieszają jak koronkę
Czarodziejską swą robotę.

Widzi Hala, że wśród ulów
Mieszka cały naród pszczelny,
Naród drobny, pracowity,
Naród mądry, wielce dzielny.

Nie brak nawet i królowej:
W pozłocistym ula mroku
Na rzeźbionym siedzi tronie
I lud cały ma na oku.

Otaczają ją służebne,
Stroją tron płatkami róży,
Każda życieby jej dała —
Całym życiem pani służy!

Mądra pani, dobra matka,
Rządzi rojem i wyrojem,
Wielką władzę dierży w ręku
W tajemniczem państwie swoim.

Broni ula, strzeże ula,
Straże stawia przede wroty,
By się jaka ćma szkodnica
Nie zakradła w dom jej złoty!

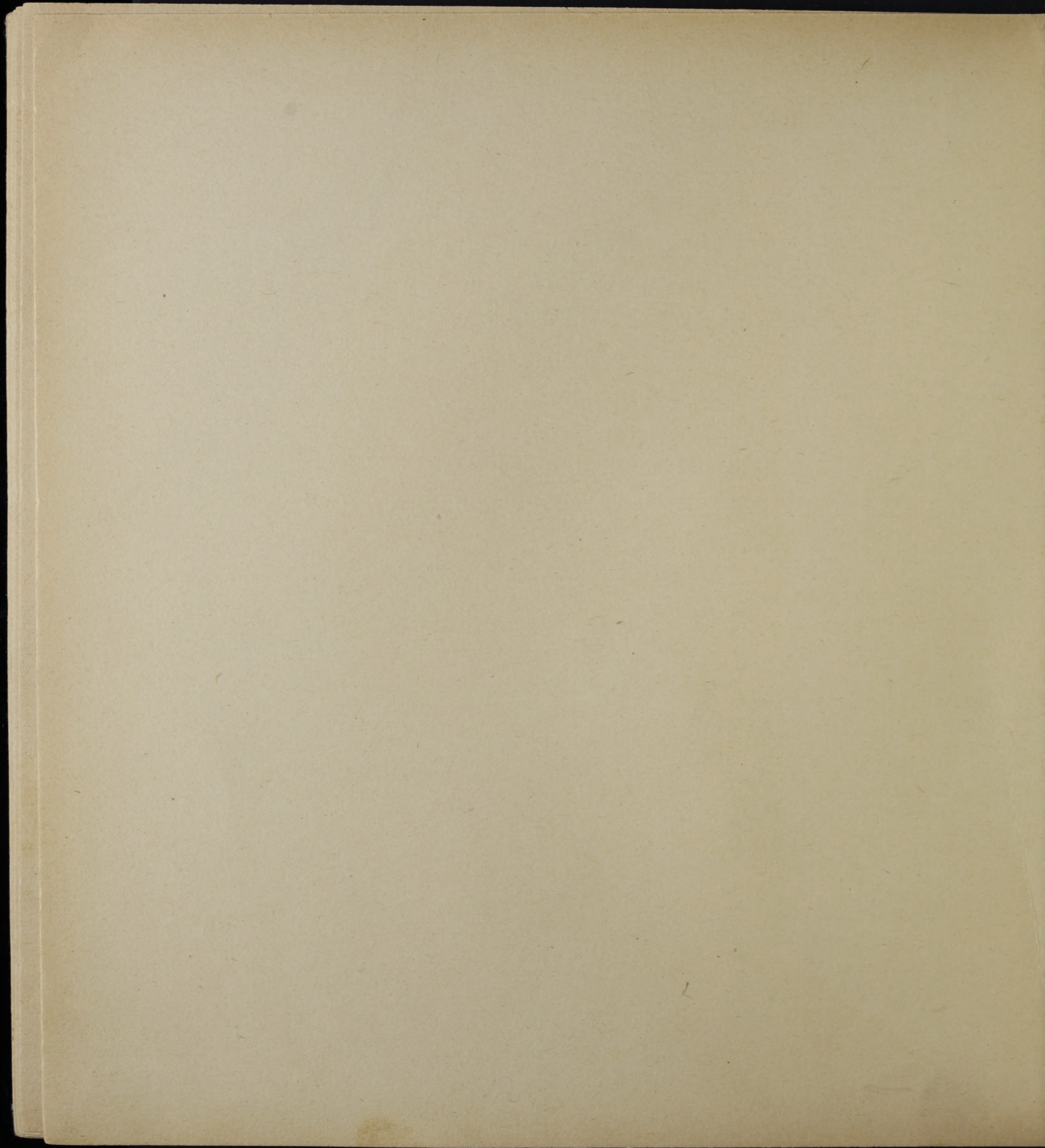
Słucha Hala cudnych wieści:
Dziwny lud ten, osobliwy!
Nie potrzeba żadnych baśni,
Gdy w pasiece takie dziwy!

Trochę się tam zbliżyć boi
Do złotego państwa ulów,
Bo nuż który żołnierz wierny
Zechce przed nią bronić królów!

W twarz jej wbiłby ostrą włócznię...
Na myśl samą strach przenika!
Lepiej z mamą odejść dalej
W cień, do chaty pasiecznika.

Stary chleba da sitnego,
Ze strumienia czarzę wody,
I od ludu pszczół daninę:
W złotych plastrach wonne miody.







JABLONSKI 1. SP.

BIBLIOTEKA
EN
NARODOWA



L A S.

Drabiniastym wielkim wozem,
Kiedy słońce świeci cudnie,
Jadą dzieci z rodzicami
W las, na całe popołudnie.

Każde dziecko ma zapasy,
Każde cieszy się od rana:
„Cudny spacer wymyśliła
Nasza mama, ukochana!

Bo to nie jest bagatela:
Tam i nazad mila blisko!
Podwieczorek będzie w lesie
I rozpali się ognisko!“

Zagrzebane prawie w słomie
Dokazują w drodze dzieci.
Pola złocą się dokoła,
Nad głowami słońce świeci...

Zajechano w las nareszcie,
W zaciszony, ciemny parów:
„To już chyba, myślą dzieci,
Państwo bajki! państwo czarów!“

W dole płynie strumyk mały
Wśród kamieni i korzeni,
A na drzewach naokoło
Różnobarwny liść się mieni.

Szczerem złotem i purpurą
Malowała jesień liście,
Ustrajała parów leśny
Na radosne dzieci przyjście.

Tak tu dziwnie! tak tu cudnie,
Że się czeka każdej chwili,
Czy się gdzie tam z pod paproci
Krasnoludek nie wychyli.

Czy dziewczynka jaka leśna,
Z zielonymi swymi włosy,
Z róż i kalin nie otrząśnie
Błyskających kropel rosy...

Coś nieśmiało i lękliwie
Przystanąła rzesza mała:
Cisza wkoło — tylko w górze
Wilga nagle zaśpiewała.

Wśród gałęzi podlatują
Kraski duże, lazurowe,
I liść jaki czasem złoty
Strząsną dziatwie wdół na głowę.

Rozbiegły się wreszcie dzieci
Na jerzyny i maliny,
Głóg nawlekać na korale,
I zwoływać się z gęstwiny.

Wtem z za drzewa hałas nagły:
Chrustu szmery i łamanie.
„Jezus Marya! wilk napewno!
Co się teraz z nami stanie?!“

Lecz nie! z krzaków poplątanych
Patrzą słodkie oczy czarne:
To z cichego legowiska
Wypłoszyły dzieci sarnę!

Wychyliła zgrabną główkę,
Popatrzyła mądrym okiem —
Hops! — i w gąszczu za strumykiem
Ukryła się jednym skokiem.

Rozpalono wielki ogień
Na polanie między drzewy.
A co było tam radości!
Jakie tańce! jakie śpiewy!

Płomień w dole wśród gałęzi
Wężowymi pełza skręty,
To jak smukły kwiat ogniowy
Ulatuje wniebowzięty...

Dziatwa biega naokoło,
Zbiera chrustu pełne pęki;
Ledwie które biegać umie,
A wstydzi się próżnej ręki.

Rzucił ktoś na żar ogniska
Suchych liści przygarść dużą:
Podleciały het ku niebu...
Patrzą dzieci, oczy mrużą.

Jak rój czarnych cichych ptaków,
Żar wzniosł liście pod błękity;
Drga powietrze od gorąca,
Szumią cicho sosen szczyty.

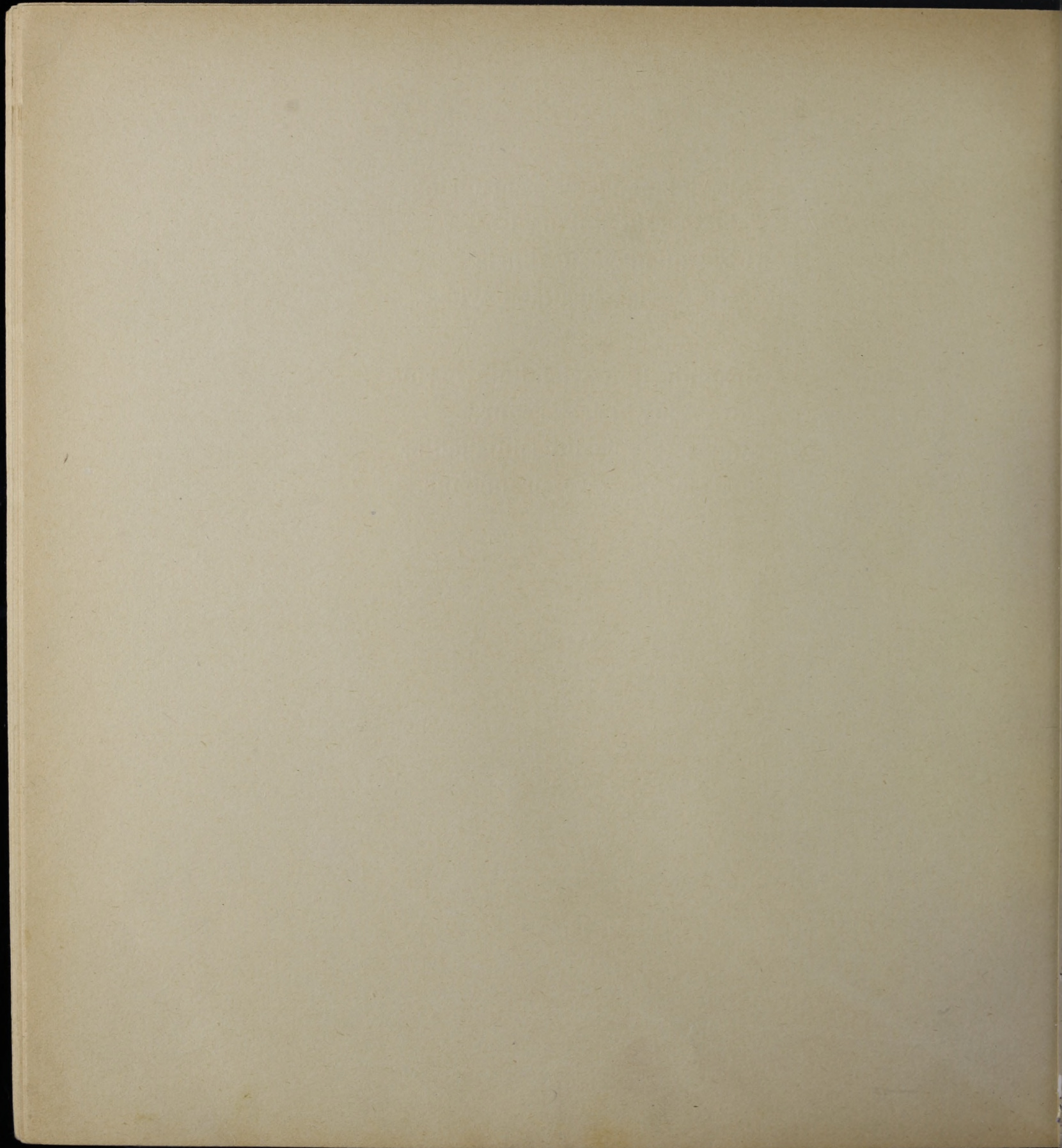
Trochę smutne, trochę senne,
Powznosiły dzieci głowy.
Ale mama je zwołuje:
Podwieczorek już gotowy!

Wygrzebano z pod popiołu
Kukurydzę i ziemniaki;
A jak wszystko smakowało!
Co tam były za przysmaki!

Jak ziemniaki się schrupało!
Jak ogryzło kukurydzę!...
Roześmiane jasne buzie
Jeszcze zda się dotąd widzę.

Drabiniastym wielkim wozem
Powracały dzieci senne.
Słońce też się do snu kładło,
Mrużąc oko swe promienne.







W. A. A. A.

BIBLIOTEKA
DN
NARODOWA



JEZIORO.

Raz w pogodne popołudnie,
Kiedy słońce jasno świeci,
Wielką łodzią na jezioro
Pojechały z mamą dzieci.

A u brzegu na jeziorze
Rośnie trzcina i wiklina,
Szumią hucznie tataraki
I za wiatrem sit się zgina.

Pachnie mocno wodna mięta,
Lilie żółte i kaczeńce;
Płaskie liście rozłożyły
Złotookich kwiatów wieńce.

Mchy zielone i porosty
Coraz wiosło z dna wyniesie;
Dzieci trochę niespokojne,
Że się zgubią w wodnym lesie.

Lecz szczęśliwie wypłynięto
Na jeziora tafłę szklaną,
Na tę wodę cichą, czystą,
Lekko wiatrem kołysaną.

Słońce złotem ją maluje,
Wiosło zda się skrami pluska,
Roztopionem złotem świeci
Drobnej fali płynna łuska.

A za łodzią brózda w wodzie
Wstęgą jasną się rozwija:
Zda się goni wciąż za dziatwą
Srebrnołuska wielka żmija...

Dzieci w łodzi cicho siedzą;
Mało które się odzywa.
Woda lekko je kołysze,
Ustępuje się jak żywa.

Dzieci trochę zaleknione
Zatopiły w toniach oczy,
Czy nie wyjrzy dziadek wodny?
Czy rusałka z fal nie skoczy?

Ale mama się uśmiecha.
„Patrzcie lepiej, jak pod wodą
Całe roje wodnych stworzeń
Rozmaite płasy wiodą.

Czasem wielki szczupak pluśnie,
Czasem mignie drobna płotka...
Raki siedzą zwykle na dnie
Więc ich tutaj się nie spotka.

Zato wkoło na powierzchni
Pełno skoczków i pływaków:
Wesołe to i ruchliwe
Znaczą w wodzie moc zygzaków!

„A tu, mamó, coś się rusza!
Pewnie jakaś wielka ryba...
Jakie koła są na wodzie!
To już sam wieloryb chyba. —“

„Patrz więc dobrze, bo wieloryb.
Zbliża się do naszej łodzi!
Widzisz jakie wielkie koła?
Nie bój się, to nic nie szkodzi“.

Patrzą dzieci z ciekawością:
Jakie dziwy są na świecie!
A w tem jedno z śmiechem woła:
„Toż to żaba, żaba przecie!”

Serdecznie się roześmiały
Ze straszego wieloryba...
Słońce jęło w dół się kłonić,
Cicho legła wodna szyba.

Tylko jeszcze rój jaskółek
Ponad falą krąży w kółko;
Każda wodę skrzydłem muśnie.
„Ej nie utop się jaskółko!”

Znów się mama uśmiechnęła:
„Nie utonie ptaszek mały,
Bo mu Pan Bóg dał skrzydełka,
By go w locie utrzymały.

Kiedyindziej wam opowiem,
Jak on leci poza morze,
A nie zmyli nigdy drogi,
Bo go wiodą ręce Boże.

Czy słyszycie, jak tam w trzcinie
Pełno gwaru i świergotu?
To jaskółki nad jeziorem
Zbierają się do odlotu. —

Ale teraz trzeba wracać:
Słońce zaszło poza chmurę.
Na brzeg dziatwa, a ostrożnie!
Niechaj się nie potknie które!“









POLE.

Poszły dzieci letnim rankiem
Na daleki spacer w pole:
Iść miedzami pośród zboża
Zbierać habry i kąkole.

A dnia tego wstały wczesnie,
Prawie tak jak słońce wstało.
Mgła się jeszcze dołem w trawie
Rozwlekała smugą białą;

Na mietlicy ranna rosa
Drżała srebrnym pyłem wodnym,
I wiatr wczesny kłonił zboża,
Zawiewając tchnieniem chłodnym.

Ze wsi trzody ryk dolatał,
I psy czujne gdzieś czekały;
Ludzie wiejscy szli do pracy, —
Świat się ze snu budził cały.

W górze dzwonił śpiew skowronczy,
Świerszcze w trawie się budziły;
A z kościoła dalekiego
Snadź na jutrznię dzwony biły.

Dzieci poszły polną drogą
Między dwa zarosłe rowy,
Gdzie pachniała macierzanka,
Rude szczawie, ślaz różowy.

Dalej szumiał łąn złocisty:
W dół się gięły bujne kłosa;
Od dojrzałych pól żyta
Dochodziły żeńców głosy.

W krasnych chustach szły kobiety
Niosły sierpy błyskające...
W każdym sierpnie jeden promyk
Zostawiło złote słońce!

Dzieci patrzą zachwycone
Na świat cudny, na świat Boży!
Serce w piersiach śpiewać rade,
Jak skowronek wśród przestworzy.

Mama widzi serca dziatwy:
„A czy wiecie nagle pyta,
Jaka wielka tajemnica
Kryje się w tem pólku żyta?”

W tej pszenicy wyłacanej,
W tej śnieżystej wonnej gryce?
Czyście kiedy przejrzyć chciały
Pól zbożowych tajemnicę?“

Dzieci patrzą z ciekawością
To na matkę to na zboże...
Cały świat przed nimi leży —
Przecudowne dzieło Boże.

Więc też mama dalej prawi,
Jak to z drobnych ziarenek w ziemi
Wyrastają trawy, kwiaty,
Drzewa z liśćmi szumiącemi...

Jak wypatrzył z trudem człowiek,
Co się kryje w czarnej glebie,
A gdy ziemi odda pracę,
To nie zbędzie mu na chlebie.

Jak on orze, jak zasiewa,
Jak dojrzałych czeka plonów, —
I złociste snopy zbiera
Z falujących pól zagonów.

Jak to do dom zwozi snopy,
Jak to młóci sypkie ziarno,
Jak we młynie mąkę miele,
Błogosławiąc rolę czarną!

Bo ta rola miłowana
I wykarmi i odziewa:
Lnem błękitnym i konopiem,
Które przedząc czeladź śpiewa.

Tutaj właśnie się ukrywa
Tajemnica ziemi matki:
Ona matką jest człowieka
A my wszyscyśmy jej dziatki

Trzeba tylko poznać ziemię,
Poznać jasność tego nieba, —
Trzeba wpatrzeć się w nie sercem
I ukochać wszystko trzeba!

Idzie dziatwa zasłuchana,
Zapatrzona w świat bez końca...
Coraz wyżej się podnosi
Promieniste oko słońca.

Już na polu kipi praca:
Rozpoczęto dawno żniwa;
Tu i ówdzie sterta stoi,
Turkot wozów się odzywa.

Dzieci idą pełną miedzą,
Czasem kłos im muska czoło...
Maki płoną jak ogniki,
Habry świecą naokoło...

Zeszły potem w mokrą łąkę,
Po pas brodząc w wonnej trawie:
Między barwnem morzem kwiecia
Mniejsze dzieci toną prawie.

Radość wielka i uciecha,
Gwarnie gonią się po łące...
Z pod nóg im się poderwały
Przestraszone dwa zajęce.

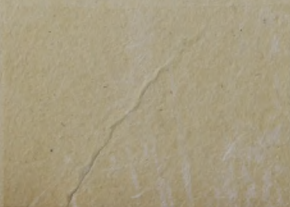
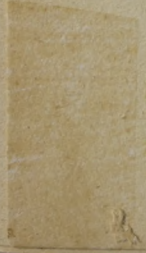
Lecz już dzwonią na południe!
Jak ten czas dziś szybko leci!
Pomęczone lecz radosne
Powracały do dom dzieci. —

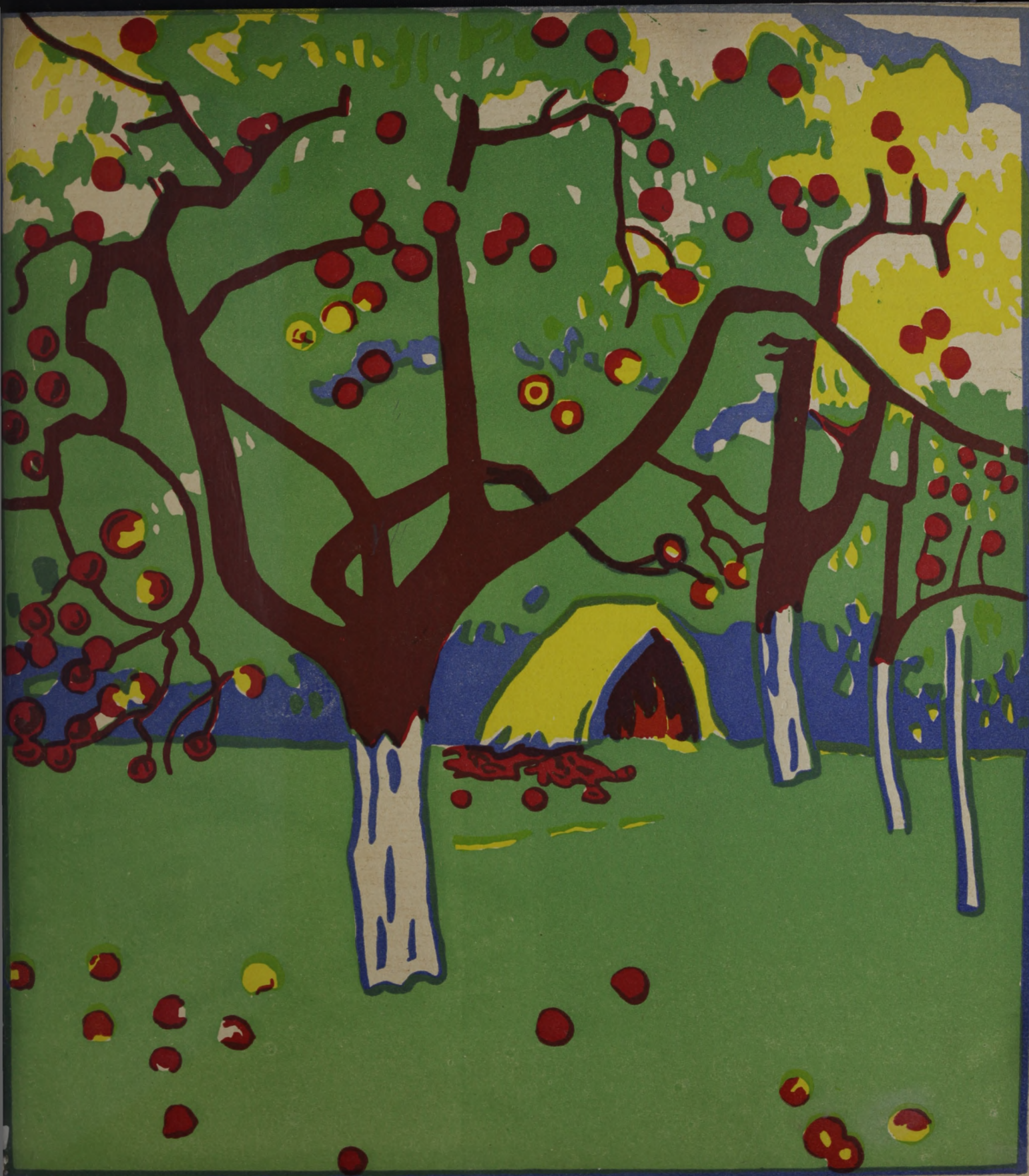


THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

1910

1910





BIBLIOTEKA
EN
NARODOWA



SAD.

Coraz krócej słońce świeci,
Coraz dłuższe chłodne noce:
Drzew gałęzie w wiejskich sadach
Gną dojrzałe już owoce.

A znajome nasze dzieci,
Roześmianą, gwarną zgrają,
Na jesienny zbiór owocny
W piękny dzień się wybierają.

Starsze wzięły wielkie kosze,
Mniejsze chustki i fartuszki:
Cudne jabłka już dojrzały,
Wielkie śliwy, wonne gruszki.

Prędko biegnie rzesza mała:
Jeszcze chwila i już w sadzie!
Gdzie się prawie każde drzewo
Od owoców na ziem kładzie.

Na jabłoniach przygarbionych
Jabłka śmieją się rumiane,
Jak dziecinne drobne liczka
Rumieńcami malowane.

Zwisły starych grusz gałęzie
Pod ciężary owocnemi,
Fioletowe bujne śliwy
Konarami lgną na ziemi.

Zdala złocą się morele
Na słonecznej stronie sadu,
I po białym pną się murze
Bujne kiście winogrodu...

Z strzesznej budki sadownika
Dym rozwleka się po sadzie,
I po bujnej dołem trawie
Błękitnawe smugi kładzie...

Owoc suszy się na matach,
Bijąc wkoło wonią świeżą;
Usypano górę gruszek,
Krasnym stosem jabłka leżą.

Wśród pni starych się rozbiegła
Naszej dziatwy pstra gromada,
A raz po raz z wiatru wiewem
Z drzew dostały owoc spada...

Zda się cały sad się śmieje,
Tyle gwaru i uciechy!
Dziatwa zbiera jabłka, gruszki,
Winogrona i orzechy!

Wreszcie dzieci pomęczone
Obok mamy posiadały,
A ta gładzi jasne główki
I tak prawi rzeszy małej:

„Czy też jeszcze pamiętacie,
Jak tu było wczesną wiosną,
Gdy to drzewa stoją w kwiecie,
A słowiki dzwonią głośno?“

Szumi stary sad owocny,
Jakby wtórzac słowom mamy...
Na to dzieci jednym chórem:
„Pamiętamy! pamiętamy!

Sad stał wtedy taki biały,
Jakby śniegiem oblepiony;
A pachnące białe płatki
Przelatały na wsze strony!“

Więc też mama dalej pyta:
„A czy kiedyście myślały,
Jakim cudem kwiat się zmienia
W owoc złoty i dojrzały?“

Że tych sadów trud i praca,
I tęsknota, i nadzieje, —
To ten śnieżny kwiat pachnący,
Który w złoty plon dojrzeje?

Wiatr z drzew kwietnych pyły nosi,
Lub na skrzydłach pstre motyle,
A już przyszłość ich owocu
Kryje się w tym złotym pyle.

Potem idzie długie lato:
Burze letnie, parne noce...
Ileż trwóg przeżyją drzewa,
Nim wam dadzą swe owoce!

Bo te sady są jak matki,
Dziatwę swoją miłujące,
Które targa wicher chłodny
I pociesza złote słońce.

To też kiedy maj przychodzi,
Gdy owocne drzewa kwitną, —
Cały świat się modlić zdaje,
Otulony mgłą błękitną.

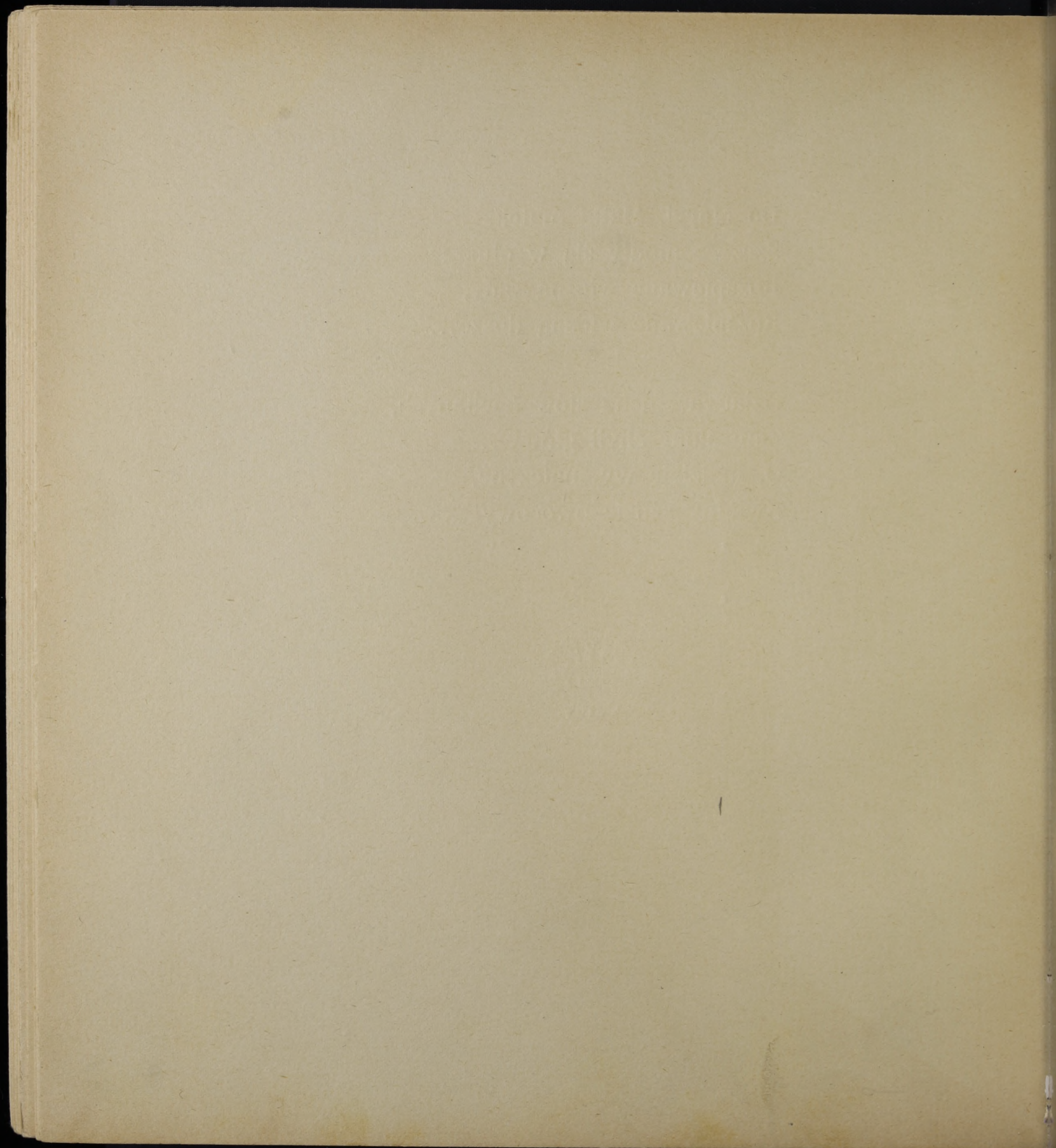
O nadzieję szczęsnych plonów
Świat się cały modli wiosną:
Sady kryją się okwiatem,
Runie zbóż po polach rosną.

Do Maryi, Matki matek,
Szczerze modły ślą w otusze
Rozśpiewane wiosną sady,
Rozśpiewane wiosną dusze...“

Dziatwa słucha słów kochanych,
Zamyślane chyli głowy...
O, nadzieje wy matczyne, —
Kwietny sadzie owocowy!

14745





KSIĘGARNIA

G. CENTNERSZWERE I SKI W WARSZAWIE

poleca

następujący dobór książek dla dzieci i młodzieży

wydawnictwa Jakóba Mortkowicza.

	Ruble
AGOT GJEMS SELMER. Nad dalekim, cichym fjordem. Powieść dla młodzieży	1:20
GUSTAW AF GEIERSTAM. Moi chłopcy. Szwedzkie opo- wiadanie dla dzieci	—75
J. MORTKOWICZOWA. Stacho. Opowiadanie dla mło- dzieży	1—
OTTO ERNST. Historia młodego życia. Książka dla dorosłych i dla młodzieży	—90
W kartonie	1:20
W oprawie	1:50
EUG. DEMOLDER. Serce ubogich. Opowiadania dla młodzieży	—90
W kartonie	1:20
W oprawie	1:50
AGOT GJEMS SELMER. Dzieciństwo mateczki. Opowia- danie dla młodzieży	—90
W kartonie	1:20
W oprawie	1:50
ANATOL FRANCE. Na kwiaty. Książeczka dla dzieci z obrazkami Boutet de Monvela	—50
ZACZAROWANA WYSPA. Bajki i opowiadania dla dzieci	
PRZYGODA W LESIE. Opowiadania i bajki dla dzieci z obrazkami K. Frycza	1—
BR. OSTROWSKA. Książeczka Halusi. Wiersze dla dzieci z obrazkami St. Filipkiewicza	2

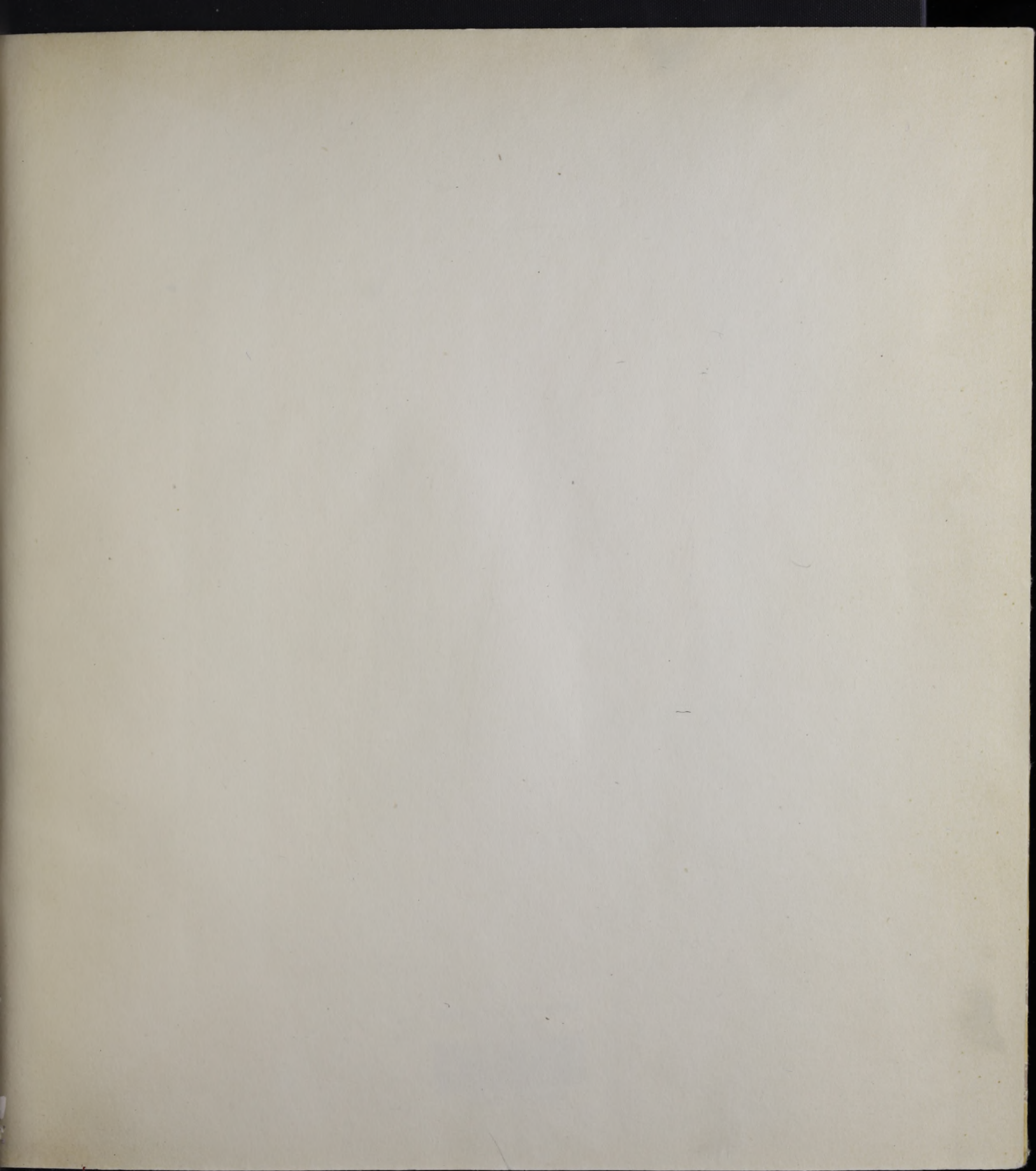
Książki powyższe są do nabycia we wszystkich księgarniach.

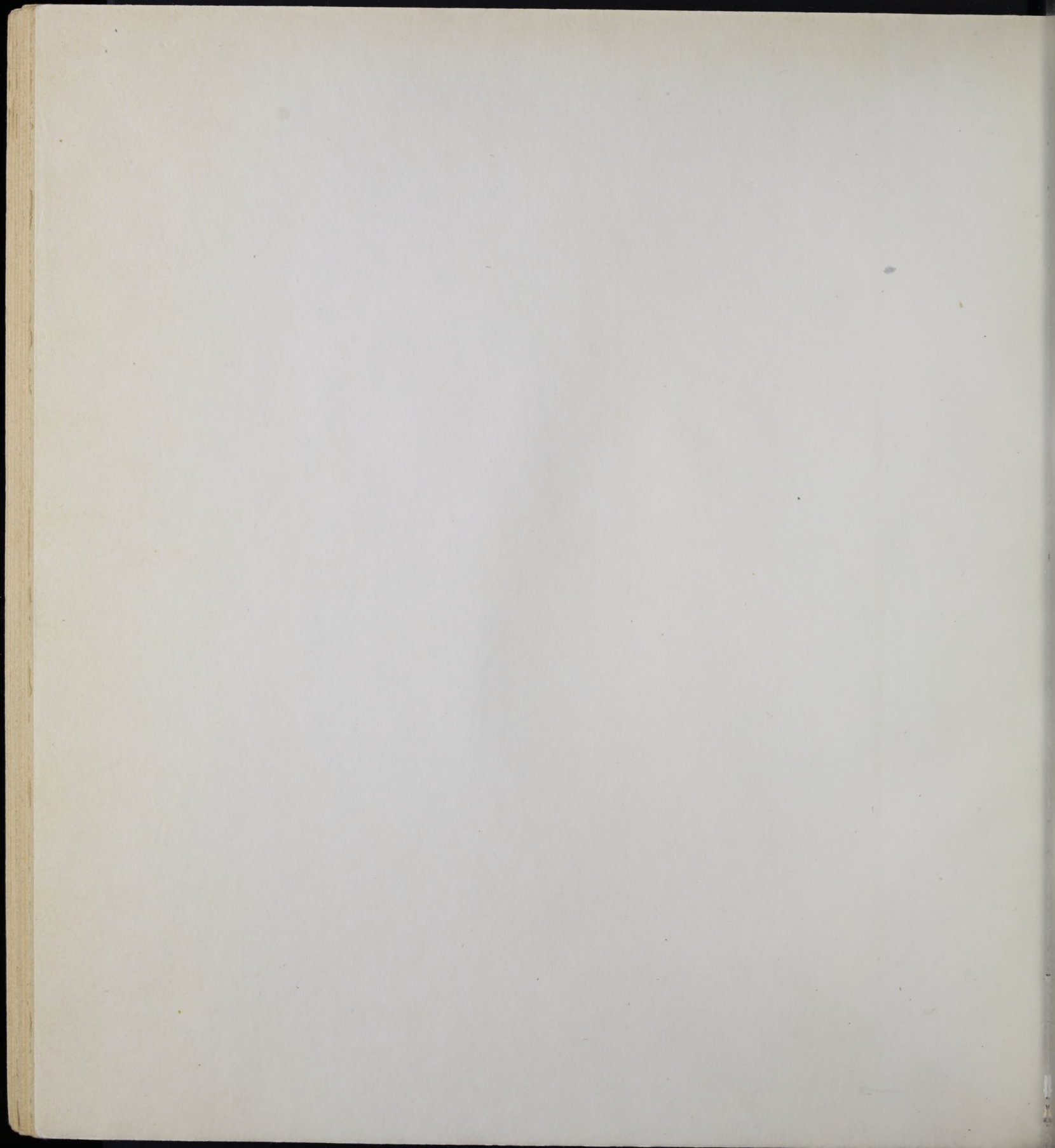
З-кач. Иностран. Лит.

Москва

-10. V. 1985г.

① 2

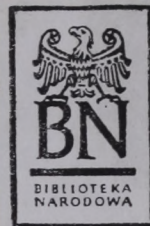




Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001013278357



1478063

BIBLIOTEKA
NARODOWA

BN

BN

BN

BN

BN

BN

BN

B